Nr. 149. — **Rocznik XXIII.** **Środa 4 lipca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem' poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 lipca.

Z bieżącéj chwili.

Król serbski Aleksander bawi już od kilku dni w Carogrodzie jako gość padyszacha. Wizycie téj nie przypisują w kołach lepiej poinformowanych politycznego znaczenia, głównie dla tego, że w téj chwili nie ma na porządku dziennym żadnéj takiéj kwestyi, któréj załatwienie wymagałoby osobistéj nad Bosforem interwencyi młodego monarchy. To téż królowi nie towarzyszy w podróży żaden członek gabinetu Nikołajewicza, a orszak jego składa się wyłącznie z dostojników dworskich i wojskowych. Projekt zresztą téj wizyty nie powstał w ostatnim dopiero czasie, lecz jeszcze roku zeszłego, gdy u steru rządowego stał gabinet radykalny. Młody władca serbski spiesząc w rok po wstąpieniu na tron do metropolii tureckiéj celem złożenia wizyty monarsze sąsiedniego państwa — spełnia tylko zwykły w takich razach akt kurtoazyi. Z tego jednak nie wynika — jak to podnoszą dzienniki wiedeńskie — aby podczas spotkania obu władzców nie miano poruszyć pewnych kwestyi, mających do pewnego stopnia polityczne znaczenie. Wiadomo, że Bułgarya, która od dłuższego czasu cieszy się szczególniejszémi względami u Wysokiéj Porty, potrafiła uzyskać w ostatnich miesiącach dla żywiołu Bułgarskiego w Macedonii tak znaczne i daleko idące ustępstwa na polu kościelnem i szkólnem, iż to musiało mimowoli obudzić uczucie zazdrości u innych narodowości zamieszkujących tę prowincyą, a w pierwszym rzędzie serbskiéj. Nie byłoby tedy nic nadzwyczajnego gdyby król Aleksander przedłożył sułtanowi życzenia, aby także Serbom w Macedonii przyznano takie same prerogatywy, jakie posiada ludność bułgarska, tém bardziéj, że podobne ustępstwo ze strony W. Porty mogłoby tylko przyczynić się do utrwalenia pokoju wyznaniowego i uchylenia zawiści narodowościowych, występujących właśnie najjaskrawiéj w prowincyi macedońskiéj. W każdym razie sprawa ta interuje wyłącznie tylko Turcyą i Serbią i z tego powodu nie może ona być polem szerszych, daleko sięgających kombinacyi politycznych.

Chociaż cała podróż królewska zajmie niespełna dwa tygodnie, to przecież i ten krótki okres czasu dowodzi, że ogólne usposobienie i wewnętrzne stosunki w Serbii muszą być znacznie lepsze niżby się to mogło wydawać z ostatnich doniesień niektórych dzienników. Należy przypuszczać, iż król nie byłby z pewnością wyjeżdżał za granicę, gdyby agitacye stronnictwa radykalnego i wichrzenia antidynastyczne zwolenników familii Karadżordżewiczów były istotnie tak groźne i niebezpieczne jak to przedstawiają korespondenci pewnych pism zagranicznych. Owszem, żywioł radykalny, strącony zupełnie niespodzianie z piedestału swéj potęgi, pozbawiony władzy i wpływu, wydaje się chwilowo moralnie złamany, a jeżeli nie myśli o pogodzeniu się z nowym porządkiem rzeczy, to z drugiéj strony są pewne objawy świadczące, iż nie zamierza przedsiębrać jakiéj bądź ostrzejszéj akcyi. Co więcéj, słychać nawet, że przywódzcy radykalni uchwalili wstrzymać się od wszelkiego udziału w życiu publicznem.

Wiadomość o ułaskawieniu przez cesarza niemieckiego dwóch oficerów francuzkich, skazanych za szpiegostwo, została wszędzie z radością przyjęta. Dzienniki ogłaszają ją na naczelnem miejscu. „Le Jour“ pisze w nadzwyczajnem wydaniu: Każdy będzie przeświadczony, że cesarz niemiecki szlachetnie sobie postąpił; ci nawet, którzy nic zapomnieć nie mogą, oddadzą cześć wielkodusznéj inicyatywie monarchy niemieckiego.

Brat ułaskawionego oficera Degony, otrzymał telegram: „Jestem wolny i zdrów“. Współpracownikowi „Tempsa“ oświadczył on, że obydwaj oficerowie francuzcy byli bardzo dobrze traktowani przez oficerów niemieckich.

„Soleil“ pisze: Cesarz Wilhelm dowiódł delikatnego uczucia, któremu nie możemy odmówić naszego hołdu. Takie czyny uszlachetniają monarchów i łagodzą drobnostkowe naprężenia. Zachowanie się cesarza przy sposobności śmierci Mac Machona i zamordowania Carnota zostało już w należyty sposób uznane i ocenione. Akt łagodności, jaki teraz spełnił, jeszcze głębiéj wzruszy naród francuzki.

Prezes senatu, wiceprezes Izby, senatorowie, deputowani i t. d. zbliżali się podczas pogrzebu do ambasadora niemieckiego hr. Muenstera, dziękując za ułaskawienie oficerów niemieckich i podnosząc, że czyn cesarza zrobił wielkie wrażenie na wszystkich Francuzach w tym dniu żałoby narodowéj.

Paryż, 2 lipca. Po mowie jenerała Audré, zostały zwłoki Carnota wpuszczone do grobowca. Tłumy rozszerzały się powoli. We wszystkich miastach na prowincyi odbyły się nabożeństwa żałobne za spokój duszy zmarłego prezydenta.

Dzienniki poranne oświadczają jednogłośnie, że wspaniały pogrzeb Carnota jest poważnym dowodem narodowéj wdzięczności.

Jak wiadomo, Arcybiskupowi zawieszono wypłacanie pensyi państwowéj z powodu okólnika wydanego do duchowieństwa w sprawie nowéj ustawy o administrowaniu majątku kościelnego. Dzisiaj wydał rząd rozporządzenie, aby Arcybiskupowi cała zatrzymana suma została wypłaconą.

Prezydent Perier przyjmował dzisiaj po pogrzebie Carnota nadzwyczajnych reprezentantów zagranicznych. Jutro przyjmie prezydent ciało dyplomatyczne.

Skrajna lewica postanowiła niezwłocznie po wyborze prezesa Izby zażądać amnestyi dla skazanych za przestępstwa podczas bezrobocia i za przestępstwa prasowe. Amnestya ta nie ma obejmować anarchistycznych zbrodniarzy.

Rano o godz. 4 przyaresztowała policya 200 anarchistów. Także na prowincyi zarządziła władza liczne aresztowania. — Robotnicy francuzcy w Remiremont zaświętowali i żądali, aby pracodawcy zwolnili robotników włoskich. — W Choisy robotnicy francuzcy zajęli wobec Włochów groźne stanowisko Żandarmerya zdołała zapobiedz krwawemu starciu.

---

* „*Freisinnige Ztg*“ gorszy się, że dwóch Polaków, tj. panowie dr. Skarżyński i Zakrzewski, w połowie tego miesiąca wystąpią jako referent i koreferent na posiedzeniu ziemsko-kredytowéj komisyi niemieckiego „Bund der Landwirthe“ w Berlinie. Podawszy w kilku słowach treść referatu i koreferatu, powiada „Freis. Ztg“: „nie opłaci się dorzucać cośkolwiek do téj mieszaniny“ (Wirres Zeug). A my dodajemy, że to bardzo wygodnie, pozbywać owoc ciężkiéj pracy i dobréj woli, słowem lekceważącem, przez które przebija zła wola i — nieuctwo. I to żądają „wspólnéj“ pracy, na „neutralnem“ polu.

Po wiecu polsko-katolickim.

Ostatni w téj materyi artykuł „Wielkopolanina“, zawierający trafne uwagi o prasie naszéj i politycznem stanowisku wieca, brzmi z poprawkami licznych, a bardzo rażących błędów drukarskich, jak następuje:

(N). Piszemy pod wrażeniem śmierci Carnota, prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj. — Zginął od puginału zloczyńcy, który, czy był anarchistą, dynamitowcem, ślepem narzędziem innych, czy wykonawcą własnego pomysłu, wielkim czy małym zbrodniarzem: jest w każdym razie uczniem téj szkoły, którą sobie wychowała Francya, zjednoczone Włochy i niektóre inne państwa pod hasłem: Precz z Bogiem precz z Kościołem precz z religią; kościołem, religią i Bogiem jest każdy dla siebie!... Jakie wyniki złożyły się w ciągu ostatnich lat dwudziestu na rozwój anarchii, co ją w najnowszych czasach ośmieliło do jawnego a tak bezwstydnego urągania się z wszelkich prawd chrześciańskiego katechizmu, o tem byłoby wiele do mówienia — dla nas tymczasem musi wystarczyć stwierdzenie faktu, że jeden z najpotężniejszych czynników duchowego rozwoju narodów i społeczeństwo stanowi w dzisiejszéj dobie dziejowéj dziennikarsto — z jednych robi zbrodniarzy, drugich poucza i do cnoty pobudza. Dziś ludzie ksiąg uczonych czytać nie lubią, każdy się ogląda za gazetką, z niéj przeciętny śmiertelnik czerpie głównie, jeżeli nie wyłącznie, cały zasób duchowego swego pokarmu na codzienny użytek; więc też nie dziw, że dla niejednego gazeta staje się wyrocznią, katechizmem, na który gotów przysięgać, bo „tak stoi wydrukowane“.

Jeżeli tedy tak jest, to z tą elementarną potęgą, jaką stanowi prasa, trzeba się liczyć w życiu narodów; dla tego téż Ojciec św. Leon XIII, ten mądrze na świat patrzący i proroczym duchem natchniony Najwyższy pasterz Bożéj owczarni, wziął uczciwą prasę pod szczególną swoją opiekę i nadał jéj św. Franciszka Salezego za patrona.

Słusznie, że i wiec nasz sprawy téj nie pominął. Kilku mówców wiecowych mniéj lub więcéj poświęciło jéj swoje uwagi, najobszerniejszy zaś wykład o prasie miał p. poseł Kozłowski z Galicyi. Szanowny gość nasz mówił bardzo pięknie o zadaniach prasy w ogóle a polskiéj w szczególności, ale delikatność gościa nie pozwalała mu położyć palca na ranę naszych stosunków wielkopolskich — że jednak te rany są, to my z bliska najlepiéj widzimy.

Jesteśmy narodem katolickim, ale po prasie naszéj tego nie znać, bo ten i ów redaktor przyrządza sobie swój katolicyzm według własnéj recepty, krzyczeć gotów w niebogłosy: „za wiarę i ojczyznę“, ale tylko czyha na sposobność, aby przypiąć łatkę Kościołowi, boć Kościół — to przecie są ludzie, a on księdza zna tylko przy ołtarzu... Inny wywiesił nowe ponętne hasło, obliczone na poziome instynkty, gotów bić żydów gorzéj, niż w średnich wiekach ich bito, a nie chce wiedzieć, że katolik zawsze i wszędzie kieruje się zasadą miłości bliźniego, ale on mimo to krzyczy głośno, że jest katolikiem i bije się w piersi, a prostaczków łowi na tę wędkę, bo mu z tem dobrze. Swoją drogą ksiądz, szlachcic i żyd na jednéj gałęzi u niego wiszą, jak za czasów Gonty i Zeleźniaka — i to katolik!

Wyrosły ostatniemi czasy inne także chwasty na niwie naszego dziennikarstwa, ale że to jeszcze zbyt młode roślinki, więc mamy nadzieję, że gdy po niejakim czasie przypiecze je susza, uschną i butne główki pochylą ku ziemi. Tam już otwarty bunt przeciwko katolicyzmowi, ubrany w kwieciste osłonki stylu i szumnego frazesu, niebezpieczeństwo więc ztąd jedynie dla młodzieży i kobiet. W każdym razie jest to czwarty posterunek, wysunięty do walki przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu.

W ogóle stósunki u nas tak się ułożyły, że ludzie rozumni i myślący, a przyszłość narodu mający na oku, stanąć muszą w zwartym szeregu przeciwko radykalizmowi dążącemu do przewrotu; ludzie starsi wiekiem i doświadczeniem powinni silną ręką trzymać ster spraw publicznych, do którego na gwałt rwie się krewka młodzież, zamiast pod wodzą mężów wypróbowanych w służbie publicznéj do téj pracy z mozołem dopiéro się zaprawiać,

Więc i dziennikarstwo nasze musi na gwałt tę służbę podjąć w dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa, a do tego potrzebna stanowczość w zasadach: albo rozumny konserwatyzm, albo radykalizm, dążący do socyalizmu — innéj drogi nie ma dla pisma polskiego.

Nie mogło też być na chwilę wątpliwem, w jakim kierunku zamanifestuje się polityczne stanowisko wieca katolicko-polskiego pod zaborem pruskim Wszyscy mówcy, którzy téj sprawy dotykali, głośno przyznawali się do obowiązku lojalnego wypełniania wszelkich względem państwa obowiązków, bo tylko na gruncie obowięzującego prawa uważali za możliwą dalszą walkę o prawa przynależne Kościołowi i narodowi. Praw tych nikt się nie zrzekał; przyznając się głośno do katolicyzmu, nikt się nie zapierał polskości; z szacunkiem należnym władzy, ale otwarcie i stanowczo domagano się od rządu sprawiedliwości, a obok tego, jakoby nić czerwona, w politycznéj kanwie naszego wieca przebija zaufanie do monarchy, o którego życzliwości i Ojciec św. w swéj Encyklice tak uroczyście nas zapewnia.

Słusznie tedy jeden z najwybitniejszych mówców wiecowych nawoływał, abyśmy na podstawie widocznych już przebłysków téj monarszéj względem nas życzliwości z obecnego stanowiska naszego państwowego względem korony nie schodzili, z godnością narodową łącząc interes państwa. Mamy nadzieję, że stronnictwa sejmowe niemieckie przyjdą kiedyś do jaśniejszego poglądu na słuszność konstytucyjnych żądań naszych, nim to jednak nastąpi, trzymamy się tronu, wierzymy w sprawiedliwość monarchy i w jego ojcowską dobroć, która nam krzywdy wyrządzić nie pozwoli.

Nauka religii w katolickich szkołach ludowych.

(Dokończenie).

Przechodząc do materyalnéj strony artykułu 24 wysnuwamy z jego tenoru podwójny wniosek, a mianowicie, że odnośnym stowarzyszeniom religijnym co do nauki religii przysługuje prawnie wszystko to, co słowo „kierownictwo“ w sobie zawiera, i daléj, że *tylko im a nie innym* przysługuje prawnie kierownictwo tą nauką, i to w pewnéj mierze wedle orzeczenia konstytucyi i organizacyi odnośnego stowarzyszenia religijnego. Temu podwójnemu żądaniu jako logicznemu następstwu z brzmienia artykułu 24 w rozumny sposób przeciwić się nie można.

W ogólnym użyciu językowem atoli oznacza wyraz *kierować* (równoznaczące z wyrazem sterować, prowadzić, łac. *ducere, regere, gubernare — dux, rex, gubernator*) pojęcie, że kierownikowi, sternikowi, przewodnikowi co do pewnéj czynności te osoby, które ową czynność wykonują, są podległe. Mieści on więc w sobie pojęcie urzędu przewodniczącego tak co do tego, do czego kierownictwo się odnosi, względnie na co prawo tego kierownictwa jest przeniesione, jako też co do osób, wykonujących czynność, która ma być kierowana. Osoba i rzecz nie dają się tu od siebie rozdzielić. A więc w naszym przypadku podlegają na mocy konstytucyi nauczyciele *religii* w szkołach ludowych osobiście i rzeczowo odnośnym stowarzyszeniom religijnym, t. j. kościelnym zwierzchnikom tychże, co do nauki religii. Kościelnymi zwierzchnikami zaś są ci, którzy wedle konstytucyi i organizacyi odnośnego stowarzyszenia religijnego sprawują w niem na mocy prawa zarząd nauczycielski. W kościele katolickim są niemi Biskupi. Tego uczy każdy katechizm katolicki, i ta prawda jest dogmatem. A więc im podlegają wedle artykułu 24 konstytucyi nauczyciele *religii* w katolickich szkołach ludowych. Wedle protestanckiego prawa kościelnego są co prawda pełnomocnictwa Biskupów złożone w ręku naczelnéj głowy państwa, a więc nauczyciele religii tego stowarzyszenia religijnego i w tym względzie podlegają osobiście i rzeczowo Głowie państwa. To nie może być dla nas katolików decydującem.

Gdyby Kościół katolicki tak samo traktować chciano, natenczas wyrządzanoby temu ostatniemu krzywdę. My katolicy mamy przeto na mocy tenoru owego artykułu konstytucyi wyraźne prawo do tego, aby katoliccy nauczyciele religii podlegali Biskupowi odnośnéj dyecezyi i to w tym zakresie, jakiego wymaga nauka katolicka lub konstytucya.

W myśl téj konstytucyi ma Biskup prawo wystawić przez swego komisarza egzaminacyjnego świadectwo dla kandydata, nadto pozwolić mu na mocy t. zw. missio canonica do udzielania religii w szkole; daléj przez osobę przez siebie zamianowaną przekonać się, czy mający prawo do udzielania religii, udziela jéj prawidłowo; daléj przysługuje Biskupowi prawo do wyznaczania organów nadzorczych, a wreszcie ma on prawo rozstrzygać nieporozumienia, zaszłe pomiędzy nauczycielem a jego przełożonymi. Takie prawa należą nam się na mocy artykułu 24 konstytucyi pruskiéj. Czy ten reskrypt nam to przyznał? Tylko w części a nadto w bardzo problematycznéj formie.

1) Przedewszystkiem jest rzeczą charakterystyczną, że minister dopiero wtenczas, gdy o nauczycielu religii mówi, przytacza § 24 konstytucyi, jak gdyby kierowanie nauką religii nie miało nic wspólnego z osobami, uczącemi religii; nie można i nie godzi się odłączać rzeczy od osób. Nikt nie może kierować czynnością innéj osoby, jeżeli nie jest do niéj w pewnym stosunku urzędowem, ten więc stosunek musi być Biskupowi przyznany. Ale zachodzi pytanie, w jaki sposób?

2) Ten zwierzchniczy stosunek powstanie przez to, jeśli Biskupom katolickim da się sposobność, tym kandydatom, których komisarz biskupi w komisyi egzaminacyjnéj za kwalifikujących się do nauki religii uznał, udzielić pełnomocnictwa do nauczania jéj. Ów reskrypt ignoruje to zupełnie, to też tem samem nie interpretuje należycie artykułu 24.

Pytamy się, czy rząd traci na tem, lub działa przeciw konstytucyi i prawu, jeżeli za każdym razem, jak to dawniéj bywało, a teraz, o ile wiemy, się nie dzieje, donoszono Biskupowi i pytano go, czy pod względem kościelnym ma przeciw kandydatowi jakie wątpliwości. Królewski rząd może być przekonanym, że nauczyciel nie przejęty duchem kościelnym, nie będzie także sumiennym w wypełnianiu obowiązków służbowych. A więc rząd działa w własnym interesie, jeśli téj okoliczności z oka nie spuści.

3) Szczególną jest dystynkcya pomiędzy powołanymi a przypuszczonymi organami nauki religii i to że duszpasterz, który przecież jest najbardziéj powołanym nauczycielem religii, ma tylko być przypuszczonym czyli tolerowanym.

4) Wskazówka zawarta pod nr. 9, a nakazująca, aby kościelny organ nadzorczy „przedkładał państwowéj władzy nadzorczéj życzenia i zażalenia, dotyczące nauki religii“, jest nie właściwą i nie uzasadnioną, gdyż nie do państwa, lecz do odnośnych stowarzyszeń religijnych należy kierownictwo nauki religii.

5) Aby nauka religii katolickiéj „nie zawierała nic takiego, ceby się sprzeciwiało obowiązkom obywatelskim i państwowym“ (num. 10), do tego nie potrzeba, ażeby państwowe organa nadzorcze były obecne przy udzielaniu religii. Tę troskę zupełnie usuwają jawność katechizmów katolickich i ta okoliczność, że nauką religii kierują kościelne organa nadzorcze przez państwo uznane. Nie potrzeba téż, aby nadzorcze organa państwowe były obecnemi na nauce religii celem przestrzegania, aby jéj uczono bez ujmy dla porządku i planu normalnego. O tem się władze innostronnie dowiedzieć mogą.

Z tych względów może i musi ten przepis upaść, zwłaszcza, że w praktyce bodaj będzie można utrzymać granicę prawa. A wtedy żadna téż państwowa władza nadzorcza przy rewizyi szkół katolickich nie będzie nauki religii traktowała, jak inne przedmioty naukowe i nie będzie się mieszała do prawa nadanego konstytucyą odnośnym stowarzyszeniom religijnym, in specie Kościołowi katolickiemu.

Te uwagi niechby wystarczyły do przekonania się, że ów reskrypt ministeryalny dzisiaj nie jest na swojem miejscu. Duch walki kulturnéj, który na nim widoczne wycisnął piętno, już się ulotnił. Jeżeli nam katolikom nie ma się nadal dziać niesprawiedliwość, ale konstytucya i prawo mają wobec nas mieć ważność, to niechaj obecny p. minister kultu, który kilkakrotnie powiedział, że nam katolikom wymierzy sprawiedliwość, o ile na to prawo pozwala, naprawi stósunki w tym względzie.

Z wystawy powszechnéj.

Antwerpia, 26 czerwca.

(Turniéj w „Staréj Antwerpii“. — Konkurs gimnastyczny. — Program konkursu międzynarodowego prasy. — Żałoba na wystawie.)

Przy odgłosie trąb i bębnów i okrzykach ludu wjechał do starożytnego grodu hrabia Piotr de Mansfeldt, następca księcia de Parme, zmarłego w 1592 roku. Wjazdowi temu towarzyszyło mnóstwo dostojników świeckich i duchownych, między którymi pierwszeństwo oddawano arcyksięciu Ernestowi, bratu cesarza Maksymiliana II. Książę wkroczył z całym orszakiem w granice miasta przez bramę St. Georges, przystrojoną na tę uroczystość kwiatami i flagami. W kilka dni późniéj, dnia 28 czerwca 1592 roku z racyi przybycia księcia odbył się wspaniały turniej, którego bohaterami byli: książę Mansfeldt, margrabia de Varembon i książę de Savoie. Rozpoczęto święta korowodem, w którym, oprócz rycerzy, brali udział Maurowie, niewolnicy brazylijscy, amazonki, postacie przebrane za nimfy i aniołków, oraz trefnisie, niezbędni w takich razach dla rozweselania wielkopańskich humorów. Po tym pochodzie odbył się turniéj, którego motywem umyślonym był fakt następujący: Rycerz ze stron obcych, potępiany przez wszystkich za niegrzeczność względem dam, postanowił zmazać swą winę w szlachetnych zapasach rycerskich. Chce on również pokazać obcokrajowcom swą odwagę i sztukę rycerską. Turniej udaje się znakomicie, a rycerze zostają nagrodzeni przez damy rozmaitemi upominkami.

Taki obchód świąt został odtworzony w zeszłym tygodniu w Staréj Antwerpii. Ściągnął on przeszło dziesięć tysięcy widzów, którzy, sądząc z rzęsistych oklasków, byli zadowoleni z tego przedstawienia. Podobne turnieje będą się częściéj odbywały w przyszłym miesiącu.

„Société d Gymnastique et d'Armes“ zwołało w przeszłym tygodniu konkurs międzynarodowy towarzystw gimnastycznych. Był to z kolei XXI konkurs gimnastyków, a można rzec śmiało, zaćmił on wszystkie święta i obchody, jakie się dotąd odbyły podczas wystawy. Absolutnie bowiem wszystkie towarzystwa belgijskie wzięły w nim udział, a i zagraniczne towarzystwa zjechały we wielkiéj liczbie. Popis odbył się na placu St-Jean, gdzie wspólnie wykonano ćwiczenia w takt muzyki, specyalnie ułożonéj przez znanego muzyka i kompozytora, Piotra Benoit. Drugą część stanowiły popisy osobiste. Konkurs udał się znakomicie, niektórzy bowiem wykonawcy w zdumienie wprowadzali publiczność swojemi ćwiczeniami. Rzekłbyś, że to są atleci lub cyrkowcy. Pokazuje się więc, że żadne zakłady leczniczo gimnastyczne nie są w stanie dokonać tego, czego dokona towarzystwo, które wyrabia jedność i solidarność pomiędzy członkami, jak również chęć popisania się przed innymi.

Jak się tutaj ogół interesuje gimnastyką, tą jedyną prawie podporą zdrowia i sił, dowodzi liczne zebranie się Antwerpczyków na popisie, oraz owacye, jakie im miasto robiło. Uroczystość zakończył wspaniały korowód i bankiet, na którym rozdawano medale tak towarzystwom, jak i oddzielnym członkom. W Antwerpii istnieje sześć towarzystw gimnastycznych; trzeba również dodać, że połowa towarzystw składa się przeważnie z klasy roboczéj. Na dzień 7 lipca wyznaczono otwarcie pierwszego kongresu prasy, który trwać będzie do 13 lipca. Kongres ten zapowiada się znakomicie, już teraz bowiem widzimy na liście uczestników przedstawicieli Niemiec, Austryi, Belgii, Danii, Hiszpanii, Francyi, Włoch, Luksemburgu, Szwecyi i Norwegii, Rosyi, Szwajcaryi i nawet Turcyi.

Wnioski, jakie dotąd przedstawiono dla obrad są między innemi następujące:

1) Środki ułatwiające cyrkulacyą dzienników, ich transport pocztowy i urządzenia telegraficzne.

2) Obrona własności literackiéj w zakresie prasy i własność informacyjna.

3) Funkcye towarzystw dziennikarskich w rozmaitych krajach i środki ułatwiające stósunki między niemi.

4) Prawa dziennikarskie wszystkich państw.

Nader ważnem postanowieniem komitetu jest to, że każdy z delegatów może w swoim ojczystym języku przemawiać. Mowa jego natychmiast zostanie przetłómaczoną na język francuzki, niemiecki i angielski. Delegaci, oprócz przyjęcia ze strony prasy antwerpskiéj, są zaproszeni przez prasę brukselską do Brukseli. Liczne zebrania i przejażdżki dopełnią programu.

Dziś, dnia 26 czerwca, zamknięto wszystkie sekcye na wystawie, a to z przyczyny śmierci prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj, Carnota. Mnóstwo domów przyozdobiono we flagi żałobne; rodzina Carnotów cieszy się wielką sympatyą u Antwerpczyków. W 1814 roku bowiem, dziad zamordowanego dziś prezydenta walczył w obronie Antwerpii przeciw związkowcom. Na cześć jego nazwano jego imieniem jednę z ulic Antwerpii. Wszystkie dzienniki tutejsze przepełnione są żałobnemi notatkami.

Z Anglii.

Londyn, 30 czerwca.

(M. B.) Wyswobodzone zakonnice cieszą się u purytańskiéj publiczności angielskiéj wielką sympatyą. Wystarcza aby „wyswobodzona“ znalazła „Barnuma“, któryby ją obwoził po miastach, a tłumy protestantów zbiegają się za skromną opłatą wstępu, ażeby słuchać opowiadań o okropnościach, które się dzieją w klasztorach papistów. Niedawno narobiły wiele wrzawy w Londynie niejakie Marya Monk i Edyta O'Gormon, które miały uciec z klasztorów. Katolicy angielscy nie są bojaźliwi i nie pozwalają bezkarnie broić takim awanturnicom. Dochodzą ich przeszłości i demaskują je zarówno jak i impresaryów. Jedna z nich przed sądem w Glasgowie zdemaskowała się sama bez przyczynienia się katolików. Impresaryo p. Samuel Evans, tytułujący się „jenerałem armii zbawienia“, obwoził tę dziewczynę, imieniem Sara Mac-Cormak po kraju, wyuczywszy ją poprzednio należycie, jak ma na podstawie (zmyślonych) życiorysów Maryi Monk i Edyty O'Gormon opowiadać koleje swego życia. Srodek, acz prymitywny, uwieńczyło znakomite powodzenie: pan Evans zbierał dziennie 50 do 60 f. szt. za opłatę wstępu, popełnił jednak tę nieostrożność, że „mniszce“ płacił tylko 10 szylingów tygodniowo. Pannie Sarze przebrała się po pewnym czasie miarka cierpliwości: nie mogąc nic uzyskać na drodze ugodowéj, oskarżyła impresarya przed sądem. Z różańcem w ręku stanęła „mniszka“ wobec sędziego i opowiedziała treść umowy z „jenerałem“, naukę i instrukcye, które jéj dawał, a wreszcie jego wyzysk. Sąd wysłuchawszy z zimną krwią całéj historyi — skazał mniszkę na ośm dni aresztu za oszustwo. Impresarya uwolniono! I niechże kto zrozumie logikę i sprawiedliwość tego wyroku; widocznie sędzia byłby wolał, gdyby sprawa ta nie była się dostała przed jego forum, widocznie żałował, że historya panny Sary była — kłamstwem.

W roku zeszłym otwarto w Londynie w dwóch najbiedniejszych parafiach kluby dla wyrobnic, szwaczek i dziewcząt sklepowych, które tam zbierają się wieczorami dla wspólnéj nauki i zabawy. Na czele klubów stoją panie z zamożniejszych warstw społeczeństwa, które kolejno mieszkają w lokalu klubowym, zajmując się we dnie wyszukiwaniem dziewcząt katolickich według adresów dostarczanych przez proboszczów, wieczorami zaś przewodnicząc zebraniom, zabawiając dziewczęta lub ucząc je rozmaitych przedmiotów: w ten sposób ściągają je do klubu, odwodzą od złego, nakłaniają powoli do praktyk religijnych. Między temi paniami znajdują się dwie siostry księcia Norfolk i inne osoby z magnackich domów. Kardynał Vaughan stara się usilnie, aby takie kluby powstały i w innych parafiach londyńskich. W drugi dzień Zielonych Świątek, poświęcony z reguły majówkom, urządzono dla dziewcząt z obu klubów wycieczki za miasto. Sto dwadzieścia pod przewodnictwem siostry ks. Norfolk udało się do jego pałacu nadmorskiego, sto ośmdziesiąt na zaproszenie Sercanek do ich klasztoru na wsi. Tam otrzymały obiad, przy którym posługiwały zakonnice i uczennice a dzień, poświęcony zabawie, zakończono uroczystem nabożeństwem w kaplicy klasztornéj. Wiele dziewcząt, spędziwszy całe życie w murach miejskich, po raz pierwszy widziało wieś, jéj lasy i zielone pola. To też wycieczka taka była dla nich prawdziwą rozkoszą a zarazem zachętą do wytrwania na drodze, na którą weszły.

Dla katolickiéj młodzieży rzemieślniczéj otwarto w Londynie podobne dwa lokale już przed kilkoma laty. Młodzi robotnicy i terminatorowie otrzymują tam pomieszkanie, a nadto mają lokal dla wspólnéj nauki i zabawy wieczorną porą po ukończeniu pracy w warsztatach. Za wpływem X. Kardynała Vaughana ilość takich lokali pomnaża się każdego roku. Jakkolwiek kierownictwem i nadzorem zajmują się bezpłatnie osoby ze sfer zamożniejszych, koszta utrzymania muszą być znaczne; oprócz ofiar dobrowolnych, potrzeba więc oglądać się za innemi sposobami zebrania funduszów. W tym celu odbyło się dnia 30 kwietnia b. r. w sali koncertowej St. James Hall zebranie, któremu przewodniczył X. Kardynał, a na które przybyło kilka tysięcy osób, w tem przeszło 200 księży. Brat X. Kardynała, O. Bernard Vaughan T. J., miał dłuższą mowę o kwestyi socyalnéj. Dowodził, że tak jak w życiu indywidualnem, tak samo w życiu społecznem serce odgrywa główną rolę, a chcąc zyskać dobro zbawienia, musi naród, tak samo jak jednostka, szukać Boga jako swego celu. Lekarstwa na choroby społeczne nie poda protestantyzm, w którego tradycyi to tkwi, że nie dba o biednych i uciemiężonych, lecz katolicyzm, który zawsze był opiekunem ubogich i ojcem sierót. Katolicy muszą dążyć do rozwiązania kwestyi socyalnéj przez oddanie się sercem i duszą pracy około podniesienia upadłych, powstrzymania chylących się ku upadkowi, ratowania zagrożonéj młodzieży, przez zbliżenie bogatych do ubogich, przez poświęcenie temu celowi pracy i pieniędzy, przez ponoszenie wszelkich ofiar, których cel ten zapotrzebuje.

Xiądz Kardynał Wiseman, przedostatni Arcybiskup westminsterski, powziął myśl stworzenia zakładu, poświęconego kształceniu misyonarzy dla pogan, mniemał bowiem, że będzie to także ważnym czynnikiem w nawracaniu protestanckiéj Anglii. Dopiero jednak następca jego, X. Kardynał Vaughan, urzeczywistnił tę myśl i otworzył taki zakład przed laty 30 w Mill Hill pod Londynem. Zakład wzrastał powoli ale stale; obecnie zaś założono szkołę przygotowawczą dla chłopców, którzy pragną się kształcić na misyonarzy; ponadto, aby sobie zapewnić napływ księży także z innych krajów, otwarto także szkoły przygotowawcze w Holandyi i w Tyrolu. Każdego roku wyświęca się kilku misyonarzy, a Stolica Apostolska oddała im do ewangelizowania Nową Zelandyą, Borneo, część Indyi Wschodnich i świeżo odkryte części Afryki. Kardynał Vaughan opiekuje się temi zakładami z szczególną pieczołowitością, a w sprawie zakładu tyrolskiego odbył w zeszłym roku podróż do Wiednia.

Niemcy.

* *Berlin,* 2 lipca. Półurzędowy organ, berlińskie „Polit. Nachr.“, rozpisują się o zadaniach przyszłego parlamentu niemieckiego. Główną pracę parlamentu ma stanowić kwestya finansowa. Projekta, dotyczące finansów muszą powrócić w jakiéjbądź postaci, ponieważ potrzeba jeszcze środków na pokrycie wydatków. W jakiej postaci mają one wejść do parlamentu, jest jeszcze rzeczą niepewną i nie uchwaloną ze strony Rady związkowéj. W sferach kierujących są zdania w téj mierze podzielone. Jak się zdaje, chodzi głównie o to, iż rządy pojedyńcze, które zapytywano w sprawie zarzutów przeciwko podatkowi od tytoniu, obecnie starają się dobrze poinformować, aby przesłać dokładną odpowiedź. Obok projektów finansowych ma parlament obradować także nad projektem do ustawy o środkach zapobiegających szerzeniu się zaraźliwych chorób, nad nowelą do taryfy celnéj, nad ustawą o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwego przypadku. Wiele pracy zapowiadają parlamentowi ustawy o konstytucyi sądowéj i ordynacyi procesów karnych. Wreszcie wymienia organ półurzędowy także projekt noweli do ordynacyi procederowéj, który ma się głównie rozciągać na handel wędrowny. Pruskie ministerstwo handlu zamierza także wypracować organizacyą rzemiosła.

— Wedle informacyi „Hamb. Corr.“, zlecił rząd prof. Tietze w Akwizgranie, aby zbadał o ileby można przez odpowiednie urządzenia spotrzebować na wschodzie państwa siłę wodną na cele przemysłowe. W związku z tem zleceniem stoją także badania ze strony ministerstw, w jaki sposób możnaby zużytkować siły przyrody, leżące odłogiem, ku ekonomicznemu podniesieniu kraju. Okazało się podobno możliwem, aby nie dosyć lub wcale nie istniejące gałęzie przemysłu w Prusach Wschodnich tamże zaszczepić albo dostarczyć środków do intenzywniejszego prowadzenia rolnictwa, mianowicie rolniczych procederów pobocznych za pomocą siły elektrycznéj.

— Para cesarska wyjechała dziś w podróż na północ na pokładzie jachtu „Hohenzollern“.

— Pan Maksymilian Harden, alias Abraham Wittkowsky, znany wydawca „Zukunft“, stawał dzisiaj przed II berlińskiem sądem ziemiańskim o obrazę kanclerza hr. Capriviego. Sąd skazał go na 300 m. kary.

— Na zebraniu 400 górników, które się odbyło wczoraj w Essen, przyjęto rezolucye, uchwalone przed tygodniem w Dortmundzie. Zebrani żądają o 20 prct. wyższego myta. Wszyscy mówcy oświadczyli się przeciwko strejkowi.

— Około 200 uczestników zjazdu dziennikarzy przybyło dziś do Friedrichsruh, gdzie ich dr. Chrysander oprowadzał po parku. Tam spotkali księcia Bismarcka i powitali go okrzykiem. Książę dziękował serdecznie i oświadczył, że za parę dni wyjedzie do Warcina. Na słowa powitania ze strony jednego Austryaka, odpowiedział książę, przypominając czasy od 1866 r. i zaznaczywszy, że między Niemcami a Austryakami powstał od owego czasu związek przyjaźni, mówił daléj: „Zresztą w Czechach zachowaliśmy się wówczas tak, że możemy tam śmiało powrócić. Tym razem naturalnie jako związkowi, którzy, nie mogę powiedzieć ziomkom, ale w każdym razie sprzymierzeńcom są szczerze oddani“. Kiedy orszak towarzyszył księciu do zamku, zauważył tenże: „Wprawdzie moje Tusculum nie wygląda ponętnie i chciałem budować, ale teraz za późno. Musiałbym łykać pył, a gdy budynek będzie gotów i ja zacznę cieszyć się nim, wtenczas muszę się z nim pożegnać“. Dziennikarze wznieśli okrzyk na cześć „największego publicysty“ w świecie i pożegnali się z księciem.

— W piątek i sobotę odbywał się zjazd niemieckich lekarzy, na którym między innemi obradowano nad stósunkiem lekarzy do towarzystw zabezpieczeń na życie i przyjęto cały szereg rezolucyi.

Telegramy.

Livorno, 2 lipca. Wczoraj przed południem jakieś indywiduum nieznane dopuściło się zamachu na były oficerze Garibaldiego, dyrektorze dzienników „Gazetta Livornese“ i „Il Telegrafo“, Bandim. Złoczyńca przyskoczył do powodu Bandiego i tak samo jak Caserio Carnotowi, zadał mu sztyletem cios śmiertelny. Bandi umarł o godzinie 11 przed południem. Morderstwo to wywołało w całych Włoszech ogromne wrażenie, tem bardziéj, że złoczyńca zdołał uciec. Bandi ogłosił z powodu zamordowania Carnota kilka artykułów przeciwko anarchistem.

Rzym, 2 lipca. (Izba deputowanych.) Crispi stawił następujące wnioski, dotyczące: 1) zaprowadzenia emphyteuzy na dobraah należących do osób prawnych i polepszenia stanu dóbr prywatnych w Sycylii; 2) zapobieżenia poduszczaniu do zbrodni i uwielbianiu tejże za pomocą środków, wyłuszczonych w edyktach z dnia 26 marca 1848 r.; 3) zaprowadzenia środków do obrony publicznego bezpieczeństwa. — Przejęcie pierwszego wniosku uważa Crispi za konieczne, inne radzi przekazać komisyi, któréj poruczono rewizyą prawa o zbrodniach popełnionych za pomocą materyałów wybuchowych Poseł Imbriani zwalcza ostatni wniosek Crispiego i żąda, aby oba wnioski załatwiono na drodze zwyczajnéj. Agnini (socyalista) wyraża swe zadowolenie z powodu projektowanych ustaw i przekonanie, że prawa wyjątkowe przyczynią się do rozwoju jego partyi (wesołość). Izba zgodziła się na wniosek prezesa ministrów. Na zapytanie dep. Torraca, czy może dać wyjaśnienie w sprawie popełnionéj w Livorno okropnéj zbrodni, oświadczył Crispi, że zamordowano byłego żołnierza z pod Marsilli i Catalafini, Brandi'ego, sztyletem, ponieważ tenże zamieścił w piśmie swojem artykuł przeciw anarchistom.

Londyn, 2 lipca. W tutejszym francuzkim kościele Notre-Dame de France Kardynał Vaughan odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Carnota. Na nabożeństwie byli obecni książę Walii, książę Koburski, książę York, książę Cambridge, angielscy ministrowie i całe ciało dyplomatyczne. Królowa przysłała swego przedstawiciela.

Londyn, 2 lipca. „Times“ donosi z Shanghai, że przyjdzie prawdopodobnie do wojny pomiędzy Chinami a Japonią. Japonia przygotowuje się do wojny na wielkie rozmiary. Króla Korei wezwała, aby zrzekł się stósunku zwierzchniczego do Chin i stawił się pod opiekę Japonii.

Biuro Reutera donosi z Shanghai, że niebawem rząd chiński wyśle 20 batalionów wojska na Koreą, ponieważ nie ma nadziei, aby zatargi z Japonią zostały załatwione na drodze pokojowéj.

Praga, 2 lipca. Wczoraj odbyły się na tutejszym cmentarzu demonstracye omladinistów na grobie Mrwy. Policya rozproszyła ekscedentów. Podczas wyborów 4 członków gremium kupieckiego przyszło do zajścia pomiędzy Czechami a Niemcami, tak, że policya zmuszona była opróżnić salę, w któréj odbywał się wybór.

Budapeszt, 2 lipca. Podczas wczorajszego pożaru w garbarni Wolfnera, kapitan policyjny Ambrus, urzędnik policyjny Bobojosoff, jeden sługa policyjny i 3 strażacy zostali zasypani gruzami. Sługa policyjny zginął na miejscu. Ambrus, ciężko poraniony, został wydobyty z gruzów i umarł wkrótce potem. Bobojosoff jest ciężko ranny, strażacy są lekko ranni. Zginął także nieznany robotnik. Wogóle 24 osoby odniosły rany, z tych 5 jest ciężko rannych. Szkoda wynosi pół miliona. Dziesięć domów i 25 oficyn spłonęło lub odniosło uszkodzenia.

Chicago, 2 lipca. Strejkujący robotnicy wykoleili pociąg ekspresowy. Komunikacya na kilku liniach kolejowych zawiesona. Cena środków żywności wzrasta.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

(Dokończenie nr. VII.)

Bardzo cenne usługi oddał krajowi w tym zakresie inżynier Henryk Gruszecki, kosztem kraju przysposobiony na specyalistę w zawodzie tkackim. Jako kierownik krajowéj szkoły tkackiéj w Krośnie, uczynił ją centralnem ogniskiem usiłowań ku jéj rozwojowi w stylu europejskim. Tam zaczęto wyrabiać najpierw szaftowe warsztaty tkackie, których konstrukcyę inżynier Gruszecki zastosować zdołał do niskich chat galicyjskich; tam zaprowadził Wydział krajowy maszynę, która dostarcza tkaczom w całym kraju kartonów do deseniowania tkanin, wzorowanych na motywach swojskich; w Krośnie ma siedzibę największa nasza spółka tkacka znana z godła „Prządki“, która działając wspólnie z gal. akcyjnem Towarzystwem handlowem uregulowała w znacznéj części prowadzony dawniéj po lichwiarsku handel przędzą fabryczną i wybudowała pierwszą w naszym kraju fabryczną apreturę płócien. Wydział krajowy poruczył także p. Gruszeckiemu funkcye fachowego inspektora wszystkich krajowych szkół tkackich.

Na wystawie tegorocznéj widocznie objawia się radość naszych tkaczy z wprowadzenia poprawnych warsztatów. One bowiem dokonały od razu przewrotu w stosunkach tego przemysłu: z niedołężnéj fuszerki przestarzałéj, podnoszą je na stopę europejską. Więc wszędzie, gdzie tylko znajdują się na wystawie wyroby tkackie, słychać trzask tych maszyn, przy których pracują młodzi uczniowie szkół tkackich — nasze poczciwe Wojtki i Iwaśki, uszlachetnieni wyrazem inteligencyi i pewności siebie w oczach. I tak „Prządka“ ustawiła aż dwa warsztaty szaftowe w głównym pawilonie, „Krajowe Towarzystwo dla handlu i przemysłu we Lwowie“ we własnym pawilonie obok pawilonu głównego, szkoła tkacka w Krośnie pawilonu wydziału krajowego, a wreszcie Towarzystwo tkackie w Glinianach w pawilonie Towarzystw zaliczkowych i spółek rękodzielniczych.

Ośm spółek tkackich, opartych o krajowe szkoły tkackie i reprezentujących kilka tysięcy najbardziéj inteligentnych i postępowych tkaczy naszych, przedstawiło swoje wyroby w pawilonie przemysłowym — mianowicie najsilniejsza ze wszystkich „Prządka“ krośnieńska, któréj prezesem jest wielce zasłużony poseł August Gorayski; daléj najstarsza ze wszystkich naszych spółek tkackich, przez ś. p. Ignacego Łukiewicza założone, a przez X. Jana Sałaja dzielnie kierowane Towarzystwo tkaczy w Korczynie koło Krosna pod opieką św. Sylwestra; Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie, kierowane przez posła Bolesława Żardeckiego, które zarówno białem tkactwem, jakoteż i sukiennictwem z powodzeniem zajmuje się; a wreszcie lokalne stowarzyszenia tkackie w Glinianach, Komarnie, Kosowie i Wilamowicach.

Wspomniane wyżéj „Krajowe Towarzystwo dla handlu i przemysłu we Lwowie“, które zatrudnia przeważnie tkaczy w okolicach Krosna i Korczyny, pozwoliło sobie zbytku wybudowania własnego pawilonu. Przechodziło ono rozmaite koleje, a obecnie jest na najlepszéj drodze do ukonsolidowania swoich interesów pod kierunkiem osobistości światłych i pojmujących zadania przedsiębiorstwa po obywatelsku.

Z prywatnych fabryk pierwsze miejsce należy się fabrykom sukien Franciszka Zajączka, tudzież spółce pod firmą „Jan Kopciński i Fr. Janowski w Kętach“. Fabryki te mając pod bokiem potężną Białę, ciężkie mają zadanie, ale trzymają się dzielnie. Dajże im Boże szczęście!

Cicho i bez rozgłosu ale sprawnie wziął się do fabrykacyi sukien pan Ferdynand Knauer w Glinnéj koło Nawaryi. Będąc synem kupca właśnie z fachu towarów tkackich i jako technik ukończony, zabrał się on ze znajomością rzeczy do urządzenia fabryki sukna, któréj sam jest technicznym kierownikiem. Fabrykę utrzymuje w ruchu motor parowy o sile 16 koni i zatrudnia stale 20 robotników i robotnic, przysposobionych z miejscowéj ludności włościańskiéj. Wełny używa fabryka wyłącznie krajowéj produkcyi. Wyroby jéj są tanie i wyborne. Wyrabia ona koce począwszy od ceny zł. 1,50 za sztukę, derki na konie, kołdry wełniane, chustki, pledy i t. p. wyroby. Głównie pracuje fabryka dla kolei żelaznych, szpitali i zakładów dobroczynnych.

Pan Władysław Zygmunt Gonet z Korczyny przedstawia te same wyroby płóciennicze, co i Towarzystwo tkackie w Korczynie. Prowadzi on bowiem rozległy handel temi wyrobami.

Firma p. Joachima Grünspana z Andrychowa zajmuje się fabrycznie wyrobem i handlem hurtownym płócienkami bawełnianemi, drelichami i barchanami. Interesenci chwalą bardzo rzetelność i taniość towaru z tego źródła pobieranego.

Pan Tadeusz Fedorowicz z Bogdanówki w powiecie Zbaraskim, i p. Paulina Mandlowa z Obodówki koło Podwołoczysk przedstawili piękne zbiory kilimków podolskich.

Kończąc, wymieniam firmy fabryczne z Białéj, reprezentowane na naszéj wystawie z towarami sukienniczemi: Sternikel & Gülcher, Rudolf Strzygowski, K. Strzygowski, Henryk Mehlo, A. & E. Zipser, Krebok & Then, Alfred Wachtel Adolf Ziffer, Franciszek Vogt i Jan Vogt; dwie fabryczne farbiarnie wełny i przędzy pod firmą Schlesinger & Link i Albert Fränkel.

†

S. p. Tekla z Sieroszewskich

hrabina Leonardowa Kwilecka

rozstała się z tym światem wczoraj o godzinie 11 przed południem w swem mieszkaniu przy ul. świętego Marcina w Poznaniu.

Zmarła urodziła się 1807 r. w Krakowie z Kazimierza Sieroszewskiego i Anny z Swinarskich. Wychowanie odebrała w domu rodzicielskim pod troskliwem okiem i czułą opieką kochających rodziców, dla których głęboką cześć i pamięć serdeczną zachowała aż do śmierci.

Po wojnie o niepodległość w 1832 r. Leonard hr. Kwilecki wybrał ją sobie za towarzyszkę życia. Szczęśliwe ich pożycie małżeńskie zamąciła tylko długotrwała i ciężka choroba hr. Leonarda, lecz ś. p. Tekla miała wtedy sposobność złożenia dowodów swéj gorącéj miłości i szczerego przywiązania do męża, pielęgnując go z wytrwałą pieczołowitością i prawdziwem poświęceniem.

A jaką ś. p. Tekla była żoną, taką też matką. Pragnienie szczęścia dzieci przepełniało jéj serce do końca życia; żyła tylko myślą o nich i miłością dla nich; umarła z modlitwą za swe dzieci na ustach.

Kraj ojczysty kochała ś. p. Tekla sercem całem i gorącem. Dowiodła tego w swem życiu niejednokrotnie, czy to składając w 1848 r. swe srebra na ołtarzu ojczyzny, czy też pracując gorliwie w dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt, czy też wykonując do ostatniéj chwili kostniejącemi już palcami różne roboty, to na ozdobę świątyń Pańskich, to na cele dobroczynne.

Bez przesady powiedzieć można, że całe życie ś. p. Tekli zasadzało się na pielęgnowaniu tych dwóch cnót, coraz rzadszych w naszych czasach: miłości i poświęcenia. Była to też jedna z tych prawie już legendowych matron polskich, które wziąwszy sobie za dewizę zdanie: „módl się i pracuj“, ściśle jéj przestrzegały w swem życiu na dobro kraju i pożytek bliźnich.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego małych posiadłości w Górczynie odbyło się w niedzielę po południu w domu p. Marcina Palacza przy bardzo licznym udziale członków. Na zebranie przybyli także p. Maksymilian Jackowski i Xiądz dr. Lewicki.

Prezes Towarzystwa p. Marcin Palacz zagaił posiedzenie i poprosił na przewodniczącego p. Maksymiliana Jackowskiego.

P. Patron objąwszy przewodnictwo wyraził zadowolenie swoje z powodu tak licznego udziału członków. Z uznaniem podniósł także p. Patron, że posiedzenia Kółka górczyńskiego odbywają się co miesiąc w domu innego członka, przez co w Towarzy-

wie życie jest rozbudzone i posiedzenia zwykle liniéj są zwiedzane. Wykazawszy korzyści, jakie yną z częstéj wzajemnéj wymiany zdań pomiędzy łonkami Kółek rolniczych z dziedziny tyle ważnéj a nich nauki rolniczéj udzielił głosu p. Emilowi arlińskiemu, który w sposób przystępny i zrozuiały tłomaczył w dłuższéj mowie sposoby uprawy emi w Polsce od czasów najdawniejszych do najwieższych. Poprzednio jeszcze przyjęło walne zeranie protokół z ostatniego walnego zebrania, od ytany przez sekretarza Towarzystwa.

Do wykładu p. Karlińskiego nawiązał pan Paon jeszcze własne spostrzeżenia i doświadczenia bczynione podczas pobytu swego na Ukrainie i Polu wykazując różnice, jakie zachodzą między prawą roli na błogosławionym czarnoziemie ukraińkim a trudną i mozolną uprawą ziemi w naszéj zielnicy. Odnośne wywody p. Patrona wielce wszyskich zainteresowały.

Nie mniéj interesującym był wykład pana Paona „O czerwonce“, w którym podał różne środki radcze przeciw téj zarazie, tyle niebezpiecznéj szkodliwéj dla trzody chlewnéj. Mianowicie zacał p. Patron robić próby z podściełaniem mierzwy ońskiéj pod trzodę chlewną podczas panowania zazy, które to próby według dotychczasowych doświadczeń bardzo pomyślne wykazały rezultaty.

W dyskusyi ożywionéj, która się na ten temat worzyła, potwierdził także jeden z gospodarzy, że on trzodę chlewną za pomocą podścielania mierzwy ońskiéj zdołał uratować, mimo, że już była zaażoną.

Wreszcie p. Patron mówił o różnych sposobach ewu, przestrzegając gospodarzy, aby nie siali za gsto, przez co wiele ziarna idzie na marne, i pojąc różne sposoby uprawy ziemi pod siew, oraz posoby przykrywania zasianego ziarna, przyczem alecał zaprowadzenie w większych gospodarstwach rylowników. Nadmienił także pan Patron, że w anéj fabryce machin rolniczych H. Cegielskiego racują obecnie nad projektem pługa, za pomocą tórego możnaby także równocześnie z oraniem zaiewać zboże, co byłoby dla rolnika zdobyczą ogromie cenną.

Po ukończeniu obrad wyszli zgromadzeni do grodu, gdzie się odbyło losowanie narzędzi rolniczych. Do wygrania było różnego rodzaju narzędzi olniczych za 210 marek. Los kosztował 1 markę, le za to każdy wygrywał.

Pan Patron Jackowski wygrał pług żelazny, artości 15 marek, lecz ofiarował go na „fundusz mienia Kościuszki. Na ten sam cel ofiarował pan r. Krysiak swoją wygraną, bronę żelazną, wartości 1 marek. Za bat wygrany ofiarował X. proboszcz r. Lewicki 5 marek na fundusz imienia Kościuszki, gospodarz Antoni Lewicki z Krerowa ofiarował a ten cel wygraną łopatę wartości 1,50 m.

Po losowaniu część uczestników walnego zebrania podejmowali państwo Palaczowie gościnnie w swojem mieszkaniu.

Na Jeżycach odbył się w niedzielę częściowy zjazd Kółek śpiewackich polskich. Na zjazd przybyły Towarzystwa śpiewu z Kościana, Smigla, Jarocina, Koło śpiewackie Poznańskie, oraz delegaci Towarzystwa Młodych Przemysłowców z Poznania.

O godz. 9 rano zebrali się uczestnicy zjazdu na sali p. Gollana, gdzie ich powitał jednem przemówieniem p. Jakubowski, prezes jeżyckiego Towarzystwa śpiewackiego „Halka“.

Następnie ruszono w szeregach i pod sztandarami do kaplicy Elżbietanek na uroczyste nabożeństwo, na którem miało się odbyć poświęcenie chorągwi Towarzystwa „Halka“. O godz. 10 wyszedł X. kanonik Kubowicz ze mszą św., podczas której Towarzystwo „Halka“ śpiewało na chórze. Po mszy świętéj przemówił X. Kanonik do zgromadzonych, podnosząc znaczenie śpiewu kościelnego, który mają pielęgnować Towarzystwa śpiewackie i wyraził swą radość, że Towarzystwo „Halka“ kroczy pod sztandarem Chrystusa, przychodząc do kościoła po błogosławieństwo dla swéj pracy. Poczem poświęcił X. Kanonik nową chorągiew. Po nabożeństwie wrócono znowu w uroczystym pochodzie na salę p. Gollana, aby ztamtąd udać się do Hotelu Berlińskiego, gdzie się odbyło zebranie delegatów. O godzinie 2 po południu wyruszono znów w pochodzie z muzyką na czele do Ogrodu Strzeleckiego na Miasteczku, gdzie się odbyła zabawa i poszczególne Towarzystwa popisywały się śpiewem.

Wieczorem powrócono na Jeżyce, aby się bawić tańcami aż do rana.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań wtorek 3 lipca

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. Stan. Bogdański z Ostrowa 1 egz.
X. J. Bronisz z Nakła 1 egz.
L. Czarliński z Zakrzewka 1 egz.
X. A. Dylewski z Wielle 1 egz.

* ***Nabożeństwo żałobne*** za ś. p. Xięcia Biskupa krakowskiego *Kardynała Dunajewskiego* odbyło się dziś jak było zapowiedziane o godzinie 8½ w kościele farnym z całą okazałością. Najprzewielebniejszy Arcypasterz Floryan zajechał punktualnie o tym czasie w towarzystwie JW. X. kanonika Dombka i swego kapelana przed główną bramę kościoła, gdzie oczekiwało duchowieństwo tegoż kościoła i inni księża poznańscy Jego przybycia. W zastępstwie niedomagającego X. proboszcza przyjął wodą święconą X. Arcypasterza X. profesor Szulc, kanonik kollegiaty, bractwa zaś i licznie zgromadzeni wierni utworzyli szpaler, którym Najprzew. Arcypasterz udał się do ołtarza, aby pontyfikalną odprawić mszę św. żałobną.

Asystę składali JJWW. X. kanonik Dombek jako presbyter assistens, X. kanonik Kubowicz i X. kanonik Krępeć jako dyakoni honorowi, następnie klerycy dwaj jako dyakon i subdyakon i reszta asysty pontifikalnéj. Podczas mszy św. poważnie przygrywały organy, towarzysząc męzkiemu śpiewowi.

Po mszy św. odprawił Najprzew. Arcypasterz przybrany w kapę i mitrę z powyżéj wymienioną asystą kondukt żałobny przy trumnie, która insygniami biskupiemi i kardynalskiemi ozdobiona, na wspaniale kwiatami i światłem udekorowanym spoczywała katafalku.

W końcu ceremonii żałobnych zaintonował kler pieśń: „Witaj królowa“, którą lud cały zgromadzony z uroczystą powagą odśpiewał. Po skończonéj pieśni zawezwał Najprzew. X. Arcypasterz do modlitwy za spokój duszy ś. p. Kardynała Dunajewskiego i odmówił sam głośno 3 razy „Zdrowaś Marya“ i 3 razy „wieczny odpoczynek.“ R. i. p.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 2 lipca rano 2,32 m. Dnia 2 czerwca w południe 2,34 m. Dnia 3 lipca rano 2,38 m.

W Sremie dnia 2 lipca w południe 2,15 m. — Dnia 3 b. m. w południe 2,09 m.

* **Pragnącym** wziąść udział w pogrzebie ś. p. hr. Leonardowéj Kwileckiéj w Kwilczu zwracamy uwagę, że pociąg do Kwilcza wyjeżdża z Poznania rano o godzinie 6 minut 40, wychodzi z Kwilcza o godzinie 8 min. 55, a przybywa do Poznania o godzinie 6 minut 10.

* **Dr. Drobnik** wyjechał z Poznania na cztery tygodnie.

* **P. Wojciech Trąmpczyński**, adwokat przy tutejszym sądzie nadziemiańskim, zamianowany został notaryuszem.

* **Zapowiedziany** koncert orkiestry tureckiéj w ogrodzie zoologicznym został odwołany, ponieważ impresario w ostatniéj chwili zmienił swe dyspozye.

* **Dziś rano** o godzinie 8½ zrobiła wycieczkę do parku Wiktoryi szkoła dziewcząt przy ulicy świętego Marcina.

* **Robotnik** Wincenty Taszcz z Nowegodworu utonął wczoraj wieczorem, kąpiąc się w Cybinie pod Zawadami. Znajdującemu się w pobliżu towarzyszowi piekarskiemu Opaszyńskiemu udało się wprawdzie wyciągnąć go na brzeg, lecz pomimo wszelkich starań niepodobna było przywrócić go do życia. Zwłoki jego odwieziono do lazaretu miejskiego.

* **Zagadkowe** zajście zdarzyło się dzisiejszéj nocy w jednéj z tutejszych restauracyi. Pewien krawiec znajdujący się w liczniejszém towarzystwie spadł naraz z krzesła zbroczony krwią i zemdlał. Odwieziono go do lazaretu miejskiego, gdzie stwierdzono, że został uderzony w głowę jakiemś twardém narzędziem. Żaden z gości nie chce przyznać się do winy.

* **Centralny** zakład stręczarski w Poznaniu, Nowa ulica 10 poszukuje:

8 młodych robotniczek, 1 ucznia i 1 pomocnika golarskiego, 1 ucznia szczotkarskiego, 1 czeladnika bednarskiego, 1 pomocnika biurowego, 2 dekarzy, 2 tokarzy, 1 ucznia rzeźnickiego, 1 ogrodnika, 2 pomocników i 2 uczni kupieckich, 2 stróżów domu, 2 uczni cukierniczych, 2 uczni kelnerskich, 2 kelnerów, 1 piastunki, 1 panny do dzieci, 2 kucharek, 6 dziewek, 3 szwaczek, 1 ucznia i 1 czeladnika siodlarskiego, 1 czeladnika krawieckiego, 1 krawcowy, 1 czeladnika i 1 ucznia kowalskiego, 4 czeladników i 2 uczni szewskich, 1 stelmacha, 6 pokojówek, 7 czeladników i 1 ucznia stolarskiego, 3 gospodyń, 1 ucznia na dentystę, 2 kotlarzy i 1 ucznia kotlarskiego.

Miejsca szuka się dla:

27 robotników, 4 robotnic, 6 dozórców, 2 uczni i 1 pomocnika golarskiego, 2 czeladn. browarskich, 1 technika budown., 8 bon, 2 drukarzy, 2 introligatorów, 3 czeladników bednarskich, 4 pomocników biurowych, 6 chłopaków, 2 czeladników piekarskich, 2 destylatorów, 6 służących, 2 uczni i 1 czeladnika rzeźnickiego, 2 borowych, 2 ogrodników, 23 pomocników i 15 uczni kupieckich, 6 stróżów domu, 1 pomocnika cukierniczego, 6 kelnerów, 1 blacharza, 6 parobków, 6 woźniców, 6 panienek do dzieci, 16 biuralistów, 20 robotników, 10 czeladników mularskich, 2 palaczy, 4 czeladników młynarskich, 6 dziewek, 2 mleczarzy, 6 portyerów, 2 czeladników siodlarskich, 2 uczni i 38 czeladników ślusarskich, 12 czeladników krawieckich, 5 czeladników kowalskich, 2 czeladników szewskich, 4 czeladników stelmachskich, 1 sztukatora, 1 owczarza, 1 tapicera, 1 czeladnika stolarskiego, 6 czeladników garncarskich, 1 pomocnika zegarmistrzowskiego, 6 gospodyń, 10 czeladników ciesielskich.

* **Odbieramy** następujące pismo:

Panie Redaktorze!

Oświadczam niniejszém, iż z partyi socyalistycznéj od roku wystąpiłem i z nią nic nie mam wspólnego.

O przedrukowanie tego oświadczenia w „Kuryerze Poznańskim“ prosi

Z szacunkiem
Piotr Gimzicki.

Berlin, 2 lipca 1894.

* **Teatr polski w Pleszewie.** Jutro w środę „Kiliński.“

W czwartek na ostatnie przedstawienie komedya hr. Aleks. Fredry (syna): „Oj młody! młody!

* **Teatr polski w Ostrowie.** W piątek komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W sobotę „Wernyhora.“

W niedzielę „Górą Radziwiłł.“

* **Szkoły uzupełniające.** W pewnem mieście W. Ks. Poznańskiego postanowił magistrat wraz z radą miejską znieść przymus uczęszczania do szkoły uzupełniającéj, a gdy wydział powiatowy nie zatwierdził ich uchwały, przedstawiono ją radzie prowincyonalnéj z następującem uzasadnieniem: „Szkoła uzupełniająca nietylko nie okazała się pożyteczną, lecz owszem naraziła rzemieślników na znaczne szkody o tyle, że wielu chłopców będących w wieku szkólnym tylko z powodu téj szkoły nie chciało terminować w ich mieście i wolało pójść w naukę do miast sąsiednich, gdzie nie ma szkół uzupełniających.“ Rada prowincyonalna dała im na to taką odpowiedź: „Może być rzeczą obojętną, czy opisane przez wnioskodawców niedogodności pokazały się w podanych rozmiarach, czy też częściowo. Jeżeli rzemieślnicy i rodzice chłopców mających się uczyć rzemiosła mieliby być rzeczywiście pozbawieni do tego stopnia rozsądku, iżby się nie poznali na korzyściach i znaczeniu systematycznéj nauki w szkole uzupełniającéj, naówczas mają właśnie władze obowiązek zdobywać dla téj gałęzi nauki uznanie i sympatye w jak najszerszych kołach przez ciągłe, stateczne, chociaż mozolne jéj pielęgnowanie. Więc nie niszczyć należy osiągnięte dotychczas rezultaty przez zniesienie szkoły, lecz dążyć do polepszenia istniejących stosunków przez gorliwe popieranie wszystkich żądań szkoły. Również nie może mieć znaczenia i ta okoliczność, że w sąsiednich miastach nie udało się jeszcze skłonić interesowanych kół do założenia szkół uzupełniających. Bo ta okoliczność może tylko doprowadzić i doprowadzi z pewnością do tego, aby środkami prawnemi wywierano jak największy nacisk na pielęgnowanie nauki uzupełniającéj także i w tych gminach, których reprezentanci nie okazują jeszcze na razie należytego zainteresowania i zrozumienia rzeczy. W przeciwnym razie trzebaby chyba zrzec się wszelkiéj naprawy niedomagających bardzo pod wielu względami stósunków życia przemysłowego w naszéj prowincyi i działać wbrew zamiarom nowszego prawodawstwa przemysłowego, gdyby chciano bez wszystkiego zadość uczynić życzeniom interesowanych, polegającym często na braku rozsądku, a po części wręcz na egoizmie, i znieść istniejące szkoły uzupełniające.“

Wywody rady prowincyonalnéj słyszą się bardzo piękuie i możnaby się na nie pisać, gdyby w rzeczywistości szkoły uzupełniające osięgały cel, jaki im założono. Tymczasem praktyka świadczy, że uczniowie szkół uzupełniających po naszych miastach nie odnoszą prawie bez wyjątku z powodu trudności językowych żadnéj korzyści i że na tę naukę szkoda tylko czasu i atłasu, nie mówiąc o innych niedogodnościach. Jeśliby radzie prowincyonalnéj chodziło szczerze o podniesienie poziomu umysłowego terminatorów polskich, przedewszystkiem winna się postarać o wykład polski w szkołach uzupełniających, aby uczniowie nie siedzieli tam jak na tureckiem kazaniu i nie uczyli się tylko nienawiści do swych przełożonych za bezcelowe męczarnie.

* **W Odolanowie** umarł w piątek burmistrz miejscowy Brunon Martinek.

* **Środa.** W piątek wieczorem wszczął się niewyjaśnionym sposobem pożar w kolonii Annie. Spaliły się gospodarzowi Kujawie dom mieszkalny i stodoła.

* **Wieś Chabsk** pod Mogilnem nabył, jak donosi „Pos. Ztg.“, od wdowy Guthke p. Raczkowski z Berlina za 300,000 marek.

* **Na linii** kolejowéj z Poznania do Inowrocławia zostanie urządzony nowy przystanek pod wsią Wydartowem (Wiederau) w powiecie mogilnickim.

* **Rogoźno.** W miejsce powołanego do seminaryum nauczycielskiego w Paradyżu Luksch a ustanowiony został nauczycielem przy tutejszym zakładzie preparandów nauczyciel seminaryjny Lewicki z Kcyni. — W sobotę w południe utopił się przy kąpaniu w obecności swoich kolegów preparand Kasprzak. Zwłoki jego później znaleziono.

* **Ostrowo.** Pomiędzy dziećmi szerzą się coraz bardziéj żarnice. Z tego powodu zostały zamknięte wszystkie szkoły elementarne.

* **Września.** Pijaństwo zabrało znowu jednę ofiarę. Do karczmy w Gutowach przyszedł z kilku innymi robotnikami Kaczmarek z Węgierek, dobrze już podchmielony i podjął się wypić jeszcze litr okowity duszkiem. Dokazał wprawdzie tego, lecz zaraz téż potém padł trupem, rażony paraliżem. Pozostała po nim żona z czworgiem drobnych dzieci.

* **Szematyzm katolickich szkół Slązka.** Królewska rejencya w Lignicy udzieliła rozporządzeniem z dnia 21 marca r. b. pozwolenia i upoważniła panów powiatowych inspektorów szkólnych, aby potrzebnego do opracowania szematyzmu katolickich szkół na Slązku materyału dostarczyli autorowi, nauczycielowi Henkeshoven w Prądniku na Górnym Slązku. Wskutek tego otrzymali nauczyciele przy szkołach katolickich Slązka w tych dniach kwestyonaryusz z następującemi rubrykami: 1) nazwa miejscowości szkólnéj; 2) parafia; 3) patron szkoły; 4) rewizor lokalny; 5) imie i nazwisko nauczycieli i zaznaczenie ich urzędowego stanowiska; 6) w jakiem seminaryum wykształceni i rok odejścia: 7) a) wysokość pensyi w gotówce, b) skala pensyi, c) dodatek państwowy; 8) ogólna liczba dzieci i klas szkoły; 9) nazwy należących do szkoły miejscowości; 10) najbliższa stacya pocztowa.

I u nas w W. Księstwie Poznańskiem przydałby się bardzo taki szematyzm szkół katolickich. Może pomiędzy naszymi panami nauczycielami znalazłby się który, coby się podjął tego zadania. Sądzimy, że rejencye poznańska i bydgoska tak samo, jak lignicka, przyszłyby z pomocą takiemu przedsięwzięciu, którego brak dotychczas bardzo dotkliwie odczuwamy. O księgarnią nakładową nie byłoby w tym razie trudno — my sami, t. j. Redakcya „Kuryera Poznańskiego“, podjęłaby się w tój sprawie pośrednictwa.

* **Cholera.** W powiecie sztumskim w Białéj Górze zapadł świeżo na cholerę dziesięcioletni chłopiec Franciszek Zykowski. Dotąd przecież pewności zupełnéj o prawdziwéj cholerze w tym razie nie ma. — Cholera w Zielonym Dworze pod Gniewem pojawiła się już przed dwoma tygodniami. Zapadł na nią mieszkaniec, który przybył z Plehnendorfu. A człowiek ten mieszkał u wójta właśnie. Po nim zachorowała żona wójta i w 36 godzin umarła, wreszcie córka wójta i wtedy dopiero o wypadku doniesiono władzy sanitarnéj!. Niestety, przekonano się, że to prawdziwa cholera azyatycka. Obawa jest teraz wielka i bardzo usprawiedliwiona, że zaraza na tem się nie skończy.

* **Gdańsk.** W nocy z soboty na niedzielę podoficer z pułku grenadyerów króla Fryderyka I, przekroczywszy urlop, spotkał się z patrolem, a gdy mimo trzykrotnego wezwania zaczął uciekać, patrol dał do niego ognia i położył go na miejscu trupem.

* **Pod Hagenow** zderzył się wczoraj w południe pociąg błyskawiczny idący z Berlina z drugim pociągiem. Wagony zostały potrzaskane, lecz z osób nikt szwanku nie poniósł. Pociągiem berlińskim jechał na pogrzeb swego brata do Hamburga X. proboszcz Krzesiński, który nam o tym wypadku donosi.

* **Pogrzeb ks. Władysława Czartoryskiego** odbył się dnia 28 czerwca w Paryżu. O godz. 11 tłumno już było w salonach hotelu Lambert. Eksportacyi zwłok przewodniczył — w zastępstwie Kardynała Richarda — X. Caron, wikaryusz jeneralny dyecezyi paryzkiéj. Za trumną postępowali: książęta Adam i Wltołd Czartoryscy, ks. de Nemours, hr. d'Eu, ks. d'Alençon, ks. de Chartres, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Filip de Bourbon, książęta Ludwik i Antoni Orléans-Braganza. Królowę hiszpańską reprezentował ks. Castro-Terreno, króla neapolitańskiego hr. La Tour en Voivre; z pomiędzy przedstawicieli świata dyplomatycznego obecni byli: lord Dufferin, hr. Hoyos, hr. Münster, baron Beyens, jenerał Naza Aga, hr. Moltke, hr. d'Arco i hr. Goluchowski. Nie brakło nikogo z arystokracyi. Szkoła Batiniolska i instytut panien hotelu Lambert, wychowanice zakładu św. Kazimierza i starcy tegoż przytułku, sekretarz zmarłego Gadon i sekretarz hotelu Lambert Rustejko, delegaci różnych Towarzystw, których zmarły był członkiem, lub opiekunem, brali udział w pochodzie. Zwłoki pochowano tymczasowo w podziemiach kościoła św. Ludwika, obok zgasłéj w roku zeszłym żony ks. Władysława. Niebawem trumna przewiezioną będzie do Sieniawy.

* **Stefan Buzolicz**, ceniony wielce poeta chorwacki, liryk znakomity, zakończył żywot dnia 10 czerwca r. b. w Zadrze (Zara) w Dalmacyi, licząc wieku lat 63. Buzolicz, skończywszy seminaryum duchowne w Zadrze, otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1855. Od roku 1866 był nauczycielem i dyrektorem szkoły nauczycielskiéj w Arbanazach pod Zadrem i na tem stanowisku budził poczucie słowiańskości i samowiedzę narodową w młodzieży, gotującéj się do działalności pedagogicznéj. Około 300 nauczycieli ludowych wychowało się w tym zakładzie pod kierownictwem Buzolicza. Pomimo uciążliwéj pracy zawodowéj, niebożczyk znajdował czas na pracę literacką. Obdarzony niemałym talentem, charakteru wysoce poetycznego i zacnego, był on piewcą najszlachetniejszych motywów ludzkich i narodowych. W literaturze chorwackiéj zyskał sobie także piękne imię wybornemi przekładami poetów włoskich.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 4 lipca św. Józefa Kalas.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45 Zachód o godzinie 8 minut 23

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Szymański, Nieländer i Lange z Bielawy, Górny z Frankfurtu, Naumann, Werner i Gruszczyński z Królestwa Polskiego, Borstell i Hoffmann z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. Lenemann z Kolonii, pani Głogowska z córką z Rawicza, pani Morwitz z Gdańska, pani dr. Peiser z Swarzędza, Loebinger i Zuckermann z Berlina, Zuckermann z Hamburga, Dzierzgowski z Pelplina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Krzywoszyński z Książa, Przymusiński z Torunia, Erler z Zielonogóry, Simonsohn z Sierakowa, Lange z Berlina, Kunze z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 3 lipca. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita. ——.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,30 mk., 70-ta 29,50 mk., lipiec 50-ta 49,30, 70-ta 29,50, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,30 mrk., 70-ta 29,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 2 lipca 1894.

Pszenica 128—132 m., gatunek pośledni —,— m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 108—112 mrk., gatunek pośledni —— mrk.
Jęczmień według jakości 100—110 mrk., dla browarów 116—125.
Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—155 m.
Owies 125—135 m.
Okowita 31,50 m.

Magdeburg, 2 lipca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% 12,10, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,40. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez in. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 11,77½ pł., 11,80— żąd., sierpień 11,75— płac., 11,80— żąd., wrzesień 11,40— płc., 11,50 żąd., październik-grudzień 11,00— płac., 11,05— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 2 lipca. — Okowita spok, lipiec-sierpień 18⅛ żąd., sierpień-wrzesień 18¼ żąd., wrzesień-październik 18⅝ żąd., październik-listopad 19⅛ żąd. — Kawa good averag. Santos za lipiec 78¼, za wrzesień 76—, za grudzień 70—, za marzec 68—. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 2 lipca 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	765	Płd.Z.	2	pochmurno	17
Aberdeen	766	Płd.Płd.W.	2	pół zachm.	14
Chrystiansund	769	Płd.Z	1	mgła	17
Kopenhaga	768	Płn.Z.	1	bez chmur	22
Sztokholm	766	Płn.Z.	2	bez chmur	21
Haparanda	762	spokojnie.		zachm.	13
Petersburg	758	Płn.Płn.Z	1	bez chmur	16
Moskwa	754	Płn.Z.	2	zachm.	16
Cork. Quenst.	764	Z.	2	zachm.	15
Cherbourg	767	Płd Z.	3	zachm.	19
Helder	768	W.Płn.W.	1	bez chmur	26
Sylt	769	Z.Płn.Z.	1	bez chmur	19
Hamburg	769	spokojnie.		bez chmur	22
Swinoujście[1])	767	Płd.Płd.Z.	1	bez chmur	22
Nowyport	766	Płd.W.	1	bez chmur	22
Kłajpeda	765	Płn.Płn.Z.	3	bez chmur	19
Paryż	767	Płd.W.	1	bez chmur	22
Monaster	768	W.	1	bez chmur	28
Karlsruhe[2])	769	W.	1	mgła	23
Wiesbaden	768	W.	1	bez chmur	23
Monachium	771	W.	1	pogodnie	21
Kamienica[3])	769	spokojnie.		pogodnie	21
Berlin[4])	768	spokojnie.		bez chmur	22
Wiedeń	767	Z.Płn.Z.	2	bez chmur	22
Wrocław	768	W.Płn.W.	1	bez chmur	19
Ile d'Aix	767	Z.Płn.Z.	1	zachm	19
Nica	766	spokojnie.		bez chmur	24
Tryest	767	spokojnie.		pochmurno	24

[1]) Rosa. [2]) Rosa. [3]) Rosa. [4]) Mgła, wieczorem deszcz.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica stalej.		
na lipiec	140	142 50
na wrzesień	141 50	143 —
Żyto osłab.		
na lipiec	122 —	122 75
na wrzesień	124 —	124 75
Oléj rzep słabo.		
na lipiec	45 20	45 —
na październik	45 20	44 90
Okowita cicho		
eksportowa	31 50	31 70
na lipiec	35 20	34 70
na sierpień	35 80	35 30
na wrzesień	36 10	35 90
na październik	36 10	36 20
na listopad	36 10	36 30
spożywcza	— —	— —
Owies		
na czerwiec	135 —	134 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	2500	
okowity kw. ekp.	40,000	40,000
„ spoż.	0,000	0,000

	30	2
Niem. 3% poż. pań.	90 40	90 50
Consol. 4%	105 60	105 70
Consol. 3½%	102 10	102 10
Pozn. 4% l. zast.	103 —	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	99 —	99 10
Pozn. listy rent.	103 90	103 90
Poznań. oblig.	98 40	98 30
Nowa Pozn. poż.	97 90	97 70
Austr. banknoty	162 55	162 90
Austr. renta srbr.	93 70	93 90
Ros. banknoty	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	104 20	104 20
Pols. 4½% l. zas.	67 90	67 90
Węg. 4% renta zł.	98 40	98 30
Węg. 4% „ kor.	91 20	91 10
Austr. kred. akcye	210 75	210 60
Lombardy	43 20	43 10
Disconto com.	185 —	185 40
Usposobienie: spok.		

Sieniawa, 3 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica stale.		
na lipiec	137 —	138 —
na wrzes.-paźdz.	142 50	142 50
Żyto stale.		
na lipiec	122 —	122 50
na wrzes.-paźdz.	122 —	122 50
Oléj rzep. n. zm.		
na lipiec	44 50	44 50
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 50

	2	3
Okowita wtierdz.		
w miejscu eksport.	30 80	31 —
na lipiec	— —	— —
na sierp.-wrzes.	— —	30 —
Petroleum		
w miejscu	9 20	9 20

Ś. p.

Tekla z Nabramów-Sieroszewskich

Hr. Leonardowa Kwilecka

przeżywszy lat 87, zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, dnia 2-go lipca o godzinie 11-téj przed południem. Eksportacya odbędzie się w środę dnia 4-go lipca o godzinie 4-téj po południu z domy żałoby św. Marcin 58. (173)

Pogrzeb dnia następnego w Kwilczu o godzinie 10-téj rano.

W głębokim smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Najdroższy brat mój ś. p.

Dr. med. Stefan Krzesiński

lekarz okrętowy

zakończył żywot doczesny.

Prosząc o modlitwę, donosi o tem ciężko strapiony

Brat.

X. Krzesiński, Lic. św. Teol.
proboszcz lutomski.
(171)

Lutom, dnia 1 lipca 1894.

Dnia wczorajszego 2 lipca r. b. o godzinie 11 przed południem zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, po tygodniowych ciężkich cierpieniach. przeżywszy lat 87, (175)

ś. p.

Tekla z Sieroszewskich

hr. Leonardowa Kwilecka.

W maju r. b. upłynęło 23 lat, jak zmarła Matrona, najzacniejsza Obywatelka i najgorętsza Polka, wybrana do Dyrekcyi utworzonego tutaj w r. 1871 Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich, od pierwszej chwili aż do zgonu niemal pełniła swe obowiązki z prawdziwem zamiłowaniem i przejęciem się ważnością zadania naszej instytucyi.

Tej niestrudzonej współpracowniczce naszej, tej hojnej dobrodziejce młodszego pokolenia, tej czcigodnej naszej przyjaciółce, która zawsze była dla nas wzorem, składamy na grobie te skromne wyrazy uznania i hołdu.

W sercach naszych pamięć Twoja nie zatrze się nigdy!
Spokój Twej czystej duszy!

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich.

Nowość! Nowość!

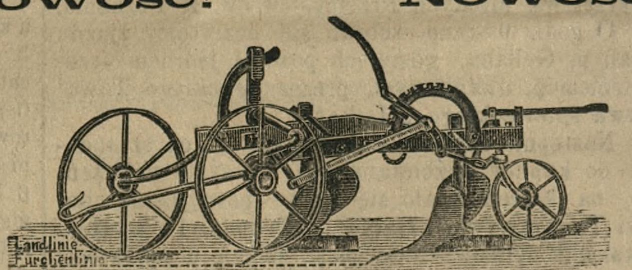

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (1564)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix" znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Wyłączne prawo fabrykacyi na W. Ks. Pozn., Wschodnie i Zachodnie Prusy.

Nowość!! Nowość!!

Patentowane grabie „Tryumf"

o 26, 28 i 32 zębach,

wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębatych i innych części łatwemu zepsuciu podlegających, zatem **nadzwyczaj trwałe,** przytem **proste w użyciu,** albowiem **za lekkiem tylko naciśnieniem nogą woźnicy na ramę hołobli czyli nożyc dyszlowych zęby w górę się unoszą. W cenie 100, 105 i 115 Mrk. za sztukę** poleca i o wczesne zamówienia uprasza (1879)

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

H. Cegielskiego

w Poznaniu.

Wyjechałem 174
na cztery tygodnie.

Dr. Drobnik.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Poszukuje się (169)

nauczycielki

muzykalnéj do dwóch dziewczynek. Uprasza się o przesłanie świadectw w odpisie oraz podanie pretensyi pod adresem: **hr. Czarnecka, Golejewko p. Pakosław (Rawicz).**

Osiedliłem się w **Kostrzynie.**

Dr. Taczak,

lekarz prakt., chirurg i akuszer. (1912)

Miód

starodawny napój polski, przewyższający wino tokajskie
poleca **jedyna kilkakrotnie premiowana miodosytnia** firmy

J. N. Jabczyński w Poznaniu.

Miód zwyczajny do picia po 1,00 Mk.
Miód tokaj lipcowy po 1,50 Mk.
Miód kasztelański po 2,00 Mk.
} za 1 litr oprócz szkła i sądka.

Ostrzegam przed innymi miodami, ponieważ jedynie moje miody są powszechnie uznane jako czyste, nie spirytusowane i bez wszelkich domieszek. Niektóre z tutejszych firm starają się wszelkiemi siłami naśladować moje miody, fabrykując trunki, po większej części do czegoś innego (może do wódki) a nie do miodu czystego do picia podobne.

Jako zachęta do używania miodu jako napoju niech służy zdanie jednego z dziś ogólnie podziwianych i powszechnie szanowanych ludzi. X. proboszcz Kneipp z Woerishofen pisze: „Nasi przodkowie pili mało wina, a piwa wcale nie znali, bo ono wogóle wtenczas jeszcze nie istniało; potrawy ich były pojedyńcze, pomimo tego byli silnym narodem, doczekali się lat sędziwych, ciesząc się przytem czerstwem zdrowiem — a wszystko zawdzięczali **miodowi.** Żałować tylko należy, że ten szlachetny napój tak mało obecnie jest znany. (1591)

Polecając moje miody Szanownym P. T. Odbiorcom zapewniam o jak najspieszniejszéj usłudze i kreślę się z poważaniem

J. N. Jabczyński.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,
(166) trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płócien, bielizny i stołowizny.

Towary gumowe wszelk. rodzaju specyalności poleca i cenniki za znaczkiem 10 fen. rozsyła G. Beist, Magdeburg, Alte Neustadt.

Abituryent,

który ze skutkiem udzielał lekcyi prywatnych, przyjąłby chętnie na czas wielkich wakacyi miejsce **na repetytora.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Redakcya Kuryera Pozn.** pod lit. S. S. 170.

Sprzedaż baranów
czystéj krwi Southdown i Oxfordown rozpoczęła się. (172

Zakrzewko p. Ostaszewo, 1 lipca 1894.

[illegible] L. Czarliński.
[illegible]

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego [illegible] ny na.